

Tomaszewski, Jerzy

„Historia Europy
Środkowo–Wschodniej, t. I-II”, red.:
Jerzy Kłoczowski, Lublin 2000 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 92/2, 239-242

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

R E C E N Z J E

Historia Europy Środkowo-Wschodniej t. I, redakcja: Jerzy Kłoczowski, autorzy tomu: Daniel Beauvois, Marie-Elisabeth Duceux, Jerzy Kłoczowski, Henryk Samsonowicz, Piotr Wandycz; t. II, redakcja: Jerzy Kłoczowski, autorzy tomu: Natalia Aleksion, Daniel Beauvois, Marie-Elisabeth Duceux, Jerzy Kłoczowski, Henryk Samsonowicz, Piotr Wandycz, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2000, s. 554, 353,1 nlb.

Recenzowana książka, rezultat badań historyków polskich i francuskich, napisana została dla czytelnika francuskiego z przeznaczeniem dla serii „Nouvelle Clio”, co w pewnej mierze wpłynęło na jej charakter i jest widoczne zwłaszcza w przypisach (zresztą oszczędnie dawkowanych) oraz w obszernej bibliografii (1791 pozycji), uwzględniającej przede wszystkim literaturę w językach francuskim, angielskim i niemieckim. W wydaniu polskim dołączono (słusznie) odrębną listę najważniejszych pozycji polskich. Dostrzeżemy w tekście również odwoływanie się do porównań z wydarzeniami i zjawiskami znanymi dobrze we Francji, natomiast znacznie mniej w Polsce. Nie zmienia to faktu, że jest to dzieło ważne także dla czytelników w innych krajach, zwłaszcza w naszej części kontynentu. To prawda, że dysponujemy już częściowymi przynajmniej próbami syntetycznego spojrzenia na ten obszar, nie zawsze zresztą wartymi wzmianki, jak na przykład niefortunna książka Raymonda Pearsa o mniejszościach narodowych, zbędnie wskazana w bibliografii. Po raz pierwszy jednak otrzymaliśmy zarys obejmujący dzieje od średniowiecza do współczesności, napisany przez grono znawców tych zagadnień.

Tom pierwszy zawiera systematyczny wykład dziejów, od czasów znanych z badań archeologów niemal do współczesności, gdyż do początku lat dziewięćdziesiątych XX w. W tomie drugim znajdujemy czternaście esejów rozpatrujących wybrane zagadnienia, wywołujące dyskusje nie tylko wśród historyków oraz bibliografii. Układ taki wydaje się racjonalny, jakkolwiek zastanawiać się można, czy dobór tematów tomu drugiego jest najbardziej racjonalny. Zapewne jednak każde rozwiązanie wywołałoby dyskusję.

Książka, która składa się z rozdziałów autorstwa różnych osób, ukształtowanych w odmiennych pod pewnymi względami tradycjach badawczych i pisarskich, z natury rzeczy nie ma w pełni jednolitego charakteru. Znaczenie ma również i to, że w kolejnych okresach historycznych należało zwrócić uwagę na odmienne zagadnienia. Dodatkowym problemem była konieczność ujęcia dziejów wielu krajów i społeczności, wprowadzając pod niejednym względem (nie tylko geograficznym) sobie bliskich, lecz przecież — mimo podobieństw — odmiennych. Stworzenie zwięzłego wykładu, który uwzględni podobieństwa, lecz nie pomija istotnych odrębności, jest w takim przypadku zadaniem szczególnie trudnym. Nie sądzę, by autorom udało się pokonać wszystkie związane z tym problemy, choć rezultat zasługuje w sumie na uznanie. Zaczniemy więc od zalet.

Przede wszystkim jest to umiejętność syntetycznego spojrzenia na analizowaną problematykę, przy czym we wszystkich rozdziałach znajdujemy powiązanie dziejów społecznych i gospodarczych z zagadnieniami politycznymi, rozpatrywanymi w skali całego regionu, z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych krajów. W dalszym ciągu zwrócę uwagę na pewne niekonsekwencje, lecz nie są to najczęściej kwestie o zasadniczym znaczeniu. Po drugie, jest to umiejętność przejrzystego wykładu, przy czym (to chyba zasługa redaktora całości) zachowane zostały związki między rozdziałami różnych autorów. Po trzecie, jest to przedstawienie w drugim tomie wybranych problemów w formie przemawiającej do inteligentnego czytelnika. Sądzę jednak, że zabrakło w nim dwóch kapitalnych kwestii, zasługujących na analizę: niejednokrotnie dyskutowanych prób integracji gospodarczej państw omawianego regionu w XX w. oraz analogicznych projektów politycznych. To prawda, że wątki te

przewijają się w odpowiednich fragmentach tomu pierwszego, lecz zostały potraktowane dość marginalnie. Tymczasem mają znaczenie nie tylko z punktu widzenia rozumienia przeszłości. Trzecia kwestia dyskusyjna, którą można określić (za Raoulem Hilbergiem) jako relacje między sprawcami Zagłady, świadkami oraz ofiarami, wydaje się nie dość jeszcze zbadana dla takiego ujęcia. Zresztą należałoby chyba wyjść w tym przypadku poza tragedię Żydów podczas drugiej wojny światowej i uwzględnić doświadczenia innych społeczeństw oraz innych okresów.

Bogactwo problemów omawianych w książce powoduje, że w dalszym ciągu zatrzymam się tylko na paru kwestiach, które uważam za szczególnie istotne. Pierwsza to zagadnienie terytorium objętego wykładem, a więc co rozumiemy pod pojęciem Europa Środkowo-Wschodnia. Autorzy przedmiotem swego zainteresowania uczynili w zasadzie obszar odpowiadający dziś Białorusi, Chorwacji, Czechom, Litwie, Łotwie, Rumunii, Polsce, Słowacji, Słowenii, Ukrainie i Węgrom, który w XIX w. wchodził w skład Niemiec, Rosji i monarchii habsburskiej. Poza zakresem wykładu pozostała sfera dawnego panowania tureckiego (Bośnia, Bułgaria, Grecja, Macedonia, Serbia), okazjonalnie wspominana jest Austria. Mam wątpliwości co do takiego ujęcia. Wandyć odwołuje się przy charakterystyce regionu m.in. do cennego artykułu Růženy Hávrankovej i kolegów z 1968 r. (t. I, s. 460), lecz oni zwracają uwagę na istotne wspólne cechy całego obszaru położonego pod względem politycznym „między Niemcami a Rosją”, obejmującego także kraje bałkańskie. Analogie dotyczą zarówno stosunków ekonomicznych, struktur społecznych i etnicznych, jak też sytuacji ludów o rozmaitych językach i religiach, poddanych władzy imperiów. To prawda, że państwo osmańskie ulegało stosunkowo wcześniej dezintegracji, lecz spadek przez nie pozostawiony był podobny do spuścizny imperium rosyjskiego, w mniejszej mierze do pozostałych rozbitych mocarstw. W ciągu ostatniego półwiecza niemal wszystkie państwa tego obszaru znalazły się w rozmaitych formach w sferze panowania ZSRR.

Nie jest to jedynie kwestia podobieństw historycznych dróg rozwoju. Dostrzec należy też analogie dążeń integracyjnych w XX w. w myśli politycznej tych społeczeństw. Wreszcie, co ma istotne znaczenie dla przejrzystości wykładu historii, nieuniknione w obecnym ujęciu książki wyodrębnianie Chorwacji i Słowenii z dawnej Jugosławii i traktowanie ich niemal bez związku z Serbią i Bośnią oraz w oderwaniu od Macedonii nie pozwala na rozumienie wszystkich aspektów dziejów tego fragmentu obszaru objętego analizą. Sztuczne jest także pomijanie Bułgarii, która w średniowieczu stanowiła ważny składnik Europy Środkowo-Wschodniej, a w ciągu ostatnich dwóch stuleci ponownie coraz bardziej wchodziła w jej orbitę.

Druga wielka grupa zagadnień dotyczy początków oraz dróg formowania narodowej świadomości oraz losów mniejszości narodowych. Kwestie te przewijają się (moim zdaniem zbyt marginalnie, jeśli wziąć pod uwagę ich znaczenie w naszej części Europy) w pierwszym tomie. W tomie drugim poświęcił im specjalny esej Wandyc, wiele miejsca zajmują także u pozostałych autorów, łącząc się z zagadnieniami zróżnicowania religijnego.

Wandyć zarysowuje w wielkim skrócie niektóre teoretyczne koncepcje narodu i powstawania narodowej świadomości, zwracając uwagę na słabe strony każdej z nich. W ślad za tym proponuje modele ewolucji przebiegającej w XIX i XX w.: polski, węgierski, czeski oraz chorwacki (zarazem litewski, ukraiński, białoruski i słowacki). Jako odrębne zagadnienie traktuje rozwój żydowskiej świadomości narodowej. Tutaj, jak sądzę, przecenia wpływ antysemityzmu na osłabienie procesów asymilacyjnych. Natomiast pomija czynnik o kapitalnym znaczeniu, wspólny wszystkim ruchom narodowym w analizowanej części Europy, a więc zainteresowanie części elit intelektualnych, wyrosłych w środowisku etnicznie (a więc także religijnie) żydowskim, ludowymi tradycjami i obyczajami. Przypomnijmy znaczenie badań etnograficznych w tradycjach narodów słowiańskich w XIX w. i ich wpływ na formowanie współczesnej ideologii narodowej. Początki nowoczesnej literatury jidysz, językoznawstwa, folklorystyki łączą się przecież z umacnianiem wpływów żydowskiej ideologii narodowej we wszystkich jej odmianach. W tym samym mniej więcej czasie analogiczne tendencje obserwujemy wśród Białorusinów, Litwinów, Serbów Łużyckich, Słowaków i Ukraińców, by ograniczyć się do naszych najbliższych sąsiadów. Oczywiście, pamiętać należy także o innych doniosłych elementach, sprzyjających tym procesom, a więc o emancypacji prawnej, rozwoju oświaty, wpływie odrębności religijnej, antagonizmach na tle ekonomicznym i społecznym (w przypadku stosunku do Żydów wielką rolę grał swoisty „ludowy fizjokratyzm” upatrujący w Żydach wcielenie wyzwisku wsi przez miasto) itd. Przy czym — odwołam się podobnie jak Wandyc do Józefa Chlebowa — ogromne znaczenie miała działalność rozmaitych budzicieli ducha narodowego. W przypadku Żydów trudno przecenić rolę Szymona Dubnowa i kręgu intelektualistów, na których oddziaływał, dziś nieraz zapomnianych. Z żalem stwierdzam, że nazwiska tego brak w indeksach do obu tomów. Nawiasem mówiąc, nazwisk Żydów, którzy odegrali wybitną rolę w dziejach Europy Środkowej, spotykamy w obu tomach żenująco niewiele; oczywiście pomijam osoby, które do Żydów można zaliczyć jedynie na podstawie ustaw norymberskich oraz autorów prac wymienianych w przypisach i bibliografii.

Rozważania Wandycza dotyczą procesów przemian w XIX w., zgodnie z dominującym poglądem, że dopiero na przełomie XVIII i XIX w. pojawiły się narodowe ideologie, a ich propagowanie w literaturze i szkołach prowadziło do rozpowszechniania narodowej świadomości w społeczeństwach. W pierwszym tomie znajdujemy jednak tezy dość odległe od koncepcji teoretycznych. Czytamy więc (Kłoczowski, s. 167), że świadomość narodowa „narasta — z pewnością w ciągu XIV–XV wieku”. Wprawdzie autor istnienie jej ogranicza do „narodu politycznego”, „obejmującego coraz szersze kręgi ludzi zaangażowanych we własne państwo, skupionych przy dynastii, zagrożonych przez innych”, lecz przytoczone dalej przykłady nie mogą w pełni przekonać. Aż nazbyt często bowiem ideologią decydującą o postawach politycznych była religia, przy czym omawiany w dalszym ciągu tego fragmentu ruch husycki był przede wszystkim ruchem religijnym. Drugą istotną ideologią, bynajmniej nie przebrzmiałą jeszcze w tych czasach, była wierność dynastii, ewentualnie Koronie, rozumianej jako Rzeczpospolita, czyli należąca do stanu szlacheckiego. Zaczątek myślenia kategoriami „wspólnoty wszystkich ludzi, od króla i arcybiskupa, po prostych mieszkańców miast i wsi” dostrzeżemy wprawdzie u Hieronima z Pragi, ale nie jestem przekonany, by w znanym dwuwierszu Mikołaja Reja o „gęsim języku” (*nota bene* niedokładnie zacytowanym; Wandycz, t. II, s. 147), a tym bardziej w słowie „Niemiec” (tamże) wolno było doszukiwać się czegoś w rodzaju protonacjonalizmu. Rozróżnienie między „swoim” a „obcym” pojawia się przecież na bardzo wstępnym etapie rozwoju społeczeństwa.

Zapewne załączki ideologii narodowej pojawiają się przed Johannem Herderem i rewolucją francuską, ale wątpliwe wydaje się, by udało się je znaleźć poza nielicznymi dziełami wybitnych intelektualistów. Zauważmy przy tym, że autor znanego hymnu o miłości ojczyzny, biskup Ignacy Krasicki, chętnie bywał po rozbiorach gościem na dworze dwóch kolejnych Fryderyków Wilhelmów i przyjmował pruskie odznaczenia. Nie sądzę, by te fakty (jak też parodia „Święta miłości kochanej szklenice”) świadczyły o jego cynizmie, natomiast stanowią argument na rzecz poglądu, że należy dość ostrożnie podchodzić do zagadnienia świadomości narodowej nawet wśród elit XVIII w. O świadomości narodowej (a raczej jej braku) chłopów galicyjskich mówiących gwarą polską około 1863 r. świadczą zaś wymownie wspomnienia Jana Słomki.

Ostatnim zagadnieniem, które poruszę w tych uwagach, jest miejsce Żydów w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej. Wspomniałem już, że nazwiska żydowskie niemal nie pojawiają się w indeksach obu tomów (w odróżnieniu np. od nazwisk Ukraińców) i to służyć może jako symptom. Wprawdzie znajdujemy elementarne wiadomości o osadnictwie żydowskim od X w. (Samsonowicz, t. I, s. 72–73, 95), lecz znacznie mniej o ich roli w społeczeństwach XV–XVII w. (Kłoczowski, t. I, s. 133, 200, 227), niemal nic o prześladowaniach (t. I, s. 186, 200), a jeszcze mniej o żydowskiej kulturze (t. I, s. 228). Dziwi pominięcie prześladowań inspirowanych przez duchownych chrześcijańskich (tak np. niesławnej pamięci Jan Kapistran wspomniany jest tylko jako płomienny kaznodzieja, bez wzmianki do czego te kazania doprowadzały) i przesądów powstałych na gruncie chrześcijaństwa (zwłaszcza oskarżenia o mord rytualny i bezczeszczenie hostii). Dziwi tym bardziej, że akurat w tej dziedzinie sytuacja w Polsce przedstawiała się o wiele lepiej niż w innych krajach (także w Czechach na porządku dziennym było wypędzanie Żydów z miast; z Pragi nawet kilkakrotnie), zaś autorzy — słusznie — poświęcili wiele miejsca analizie stosunków wyznaniowych, w tym relacjom między różnymi nurtami chrześcijaństwa, nie powstrzymując się niejednokrotnie przed krytyczną oceną omawianych zjawisk.

Niezrozumiałe jest również pominięcie ważnych zjawisk w sferze kultury żydowskiej, których znaczenie wykracza poza życie tej społeczności. Rabini Jehuda Loew ben Becalel (1513–1609), Mosze ben Israel Isserles (1525–1572), jesziwa w Lublinie, drukarze i wydawcy, zasługują choćby na krótką wzmiankę. Z tym łączy się także zagadnienie codziennych stosunków między Żydami a nieżydowskim otoczeniem. Wiele wskazuje, że izolacja nie była tak ścisła, jak zazwyczaj przyjmujemy.

Znacznie więcej dowiadujemy się o Żydach w XVIII i XIX w., lecz niemal wyłącznie w Polsce (Beavis, s. 261, 268–270, 280, 283–289). W wykładzie tym daje się jednak dostrzec obraz prezentowany w starszych opracowaniach, w których swoim symbolem obskurantyzmu był ruch chasydzki, natomiast oceniany jednoznacznie postęp utożsamiany był z haską, emancypacją oraz ich konsekwencją — asymilacją. Trudno jest jednak akceptować bez zastrzeżeń taki obraz, ponieważ manichejski. Co więcej, niszczenie przez władze rosyjskie tradycyjnych form organizacji lokalnych społeczności żydowskich (co wiązało się z emancypacją) bynajmniej nie oznaczało postępu. Jak dowodzi zresztą przekonująco François Guent, tradycyjne organizacje żydowskie, wbrew staraniom władz, zdołały przeważnie przetrwać i ujawniły się w XX w. obok nowoczesnych form życia społecznego. Trudno także akceptować określenie tzw. Litwaków, że „byli to Żydzi przeważnie zrusyfikowani, bardzo biedni i bardzo konserwatywni”. Jeśli nawet można się zgodzić, że większość ulegała wpływom języka

rosyjskiego, a wielu było biednych (mieli nadzieję na poprawę bytu przez emigrację), to przecież Żydzi w Kongresówce widzieli w nich właśnie zagrożenie dla tradycji.

Także w części poświęconej XX stuleciu znajdujemy proporcjonalnie wiele informacji na temat Żydów. Uważam jednak, że ten ostatni okres został potraktowany nazbyt skrótowo, a w rezultacie i zagadnienia narodowościowe mocno na tym ucierpiały. W rezultacie czytelnik nie dowie się, jak istotne zmiany nastąpiły w życiu ziem imperium rosyjskiego okupowanych przez Niemcy. To prawda, czytamy o Legionach, POW, Radzie Regencyjnej, lecz nie mniej doniosłe były zmiany nie tak widoczne, choć niemniej głębokie. Uruchomienie szkół w językach narodowych, jawna działalność partii politycznych oraz innych organizacji sprzyjały rozwojowi narodowej świadomości ludów do tej pory uciskanych, a w przypadku Żydów wojna przyniosła rzeczywiście przełom; przyczyniły się do tego także przymusowe lub dobrowolne migracje (ucieczka przed frontem, werbunek na roboty w Niemczech, chronienie się w wielkich miastach) oraz deklaracja Balfoura i rewolucja.

Tragicznym okresem były pogromy i prześladowania lat 1918–1920 (Lwów w listopadzie 1918 r.), ziemia rzeszowska wiosną 1919 r. i inne), lecz i one sprzyjały ożywieniu działalności rozmaitych komitetów lokalnych, odwołujących się do Komendanta i do postów żydowskich w parlamencie polskim.

Czytelnik nie dowie się także o fenomenie rozkwitu żydowskiego życia kulturalnego i politycznego, o znaczeniu — bez przesady — międzynarodowym, ani też o osiągnięciach innych mniejszości na tychże polach. Autor tego rozdziału (Wandycz) słusznie ukazuje różnice między państwami, dotyczące polityki narodowościowej, a zwłaszcza tragedię ruchów narodowych w ZSRR. Natomiast omyłką jest stwierdzenie, że w Polsce nie było ustaw antyżydowskich (t. I, s. 463). Owszem, były, jakkolwiek formalnie dotyczyły wszystkich obywateli (najważniejsze to ograniczenie uboju rytualnego i zamiar całkowitego jego zakazu, co zresztą było nonsensem gospodarczym, a także ustawa o pozbawianiu obywatelstwa z marca 1938 r.).

Zatrzymałem się dłużej na kwestiach wątpliwych, lukach i zagadnieniach dyskusyjnych. Uważam jednak, że książka jest istotnym osiągnięciem autorów. Co więcej, nawet jej niektóre słabości przekształcają się — mam nadzieję — w zalety, gdyż zainteresowany historyk może się dzięki nim zorientować w potrzebach dalszego rozwoju badań.

Na zakończenie wspomnę tylko, że w obu tomach widać pośpiech, z jakimi były przygotowywane do druku. Zawierają błędy ortograficzne w nazwach i nazwiskach obcych (np. na s. 339 powinno być Jihlava zamiast Žihlava; na s. 432 powinno być Josef Mánes a nie Jozef, gdyż Jozef to imię słowackie), drobne potknięcia przekładu (np. na s. 322 zamiast „wysokich oficerów” powinno być chyba „wysokich urzędników”; na s. 341 jest „płacenie pańszczyzny”, choć pańszczyzna była „odrabiana”, a nie „płacona”), a nawet niektóre omyłki faktograficzne (np. Nachum Sokółów był przewodniczącym Światowej Organizacji Syjonistycznej, a nie jakiegoś „Kongresu Żydów”, s. 288; na Białorusi w XX w. nie istniał Kościół grekokatolicki, s. 467; komuniści nie sprowokowali konfliktu w rządzie Czechosłowacji w lutym 1948 r., lecz opozycja wykorzystwała dogodny pretekst, aby podjąć z nimi walkę, s. 498).

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

El Rioja histórico. La Denominación de Origen y su Consejo Regulador, red. José Luis Gómez Urdáñez, Consejo Regulador de la Denominación de Origen Calificada Rioja, Logroño 2000, s. 238.

W północnej Hiszpanii, pomiędzy Kastylią, Aragonią, Nawarrą i Baskonią, leży najmniejsza z hiszpańskich wspólnot autonomicznych, La Rioja. Od wieków podstawowym źródłem utrzymania mieszkańców tego uroczego regionu była uprawa winnej latorośli i wytwarzanie znakomitych win. Nic więc dziwnego, że historycy